

Werner Schöllgen, *Aktuelle Moralprobleme*, Düsseldorf 1955, s. 473.

Książka *Aktuelle Moralprobleme* bońskiego teologa moralisty W. Schöllgena jest zbiorem artykułów, które w większości autor już poprzednio opublikował w rozmaitych czasopismach. Ponieważ jednak, jak zaznacza w swej przedmowie do dzieła, nie zawsze były one dostępne, postanowił więc ująć je w jedną całość, by w ten sposób ułatwić ich wykorzystanie.

Wstęp stanowi artykuł zatytułowany „Teologia moralna a historia”. Historia we właściwym sensie to według

⁵ *Regenerative Erneung der Ostpredigt im Geist der Christlichen Altertums*, [W:] *Paschatis Solemnia*, Basel, Freiburg, Wien 1959, s. 303—313.

⁶ D. Dreher, *Die Ostpredigt von der Reformation bis zur Gegenwart*, Freiburg in B. 1951.

autora nie jakaś ilościowo ujęta przestrzeń czasu, wypełniona wydarzeniami, dającymi się umieścić w określonych granicach lat. Jakość wydarzeń historycznych nie jest uwarunkowana jakimś zdeterminowanym łańcuchem przyczynowym. Czas w sensie biblijnego „kairos” (którego nie wyraża adekwatnie łaciński termin „tempus”) to wezwanie zwrócone do człowieka, by ten w sposób odpowiedzialny ustosunkował się do aktualnej rzeczywistości w ramach swych możliwości. Historia przeszłości to właśnie skutki tego ustosunkowania się, w których człowiek próbował przy pomocy ciągle ulepszających się środków urządzić sobie swój los, zając stanowisko wobec „opportunitates et importunitates” chwili.

Już sam tytuł *Aktuelle Probleme* sugeruje, że chodzi o aktualność w sensie biblijnego „kairos”, który jest równoznaczny z wołaniem Boga do człowieka w jakimś momencie historii, by zajął odpowiedzialne stanowisko wobec konkretnych problemów obecnej chwili. Takich problemów domagających się odpowiedzialnego stosunku do nich, by nie zaniedbać wielkich szans, jest dużo. Te, które do autora, jak się wyraża, „jakby przyrosły” w długoletniej pracy, przedstawia w omawianej książce w czterech częściach.

W pierwszej, zatytułowanej „Grundsätzliches zur Moral und Pastoraltheologie”, umieszcza takie kwestie, jak: „Chrześcijańska socjologia jako nauka teologiczna”, „Dekalog z socjologicznego punktu widzenia”, „Grzech a dziedziczność”, „Psychoterapia a spowiedź sakramentalna”, „Moc i granice pedagogiki” i inne.

Druga część, „Teologiczno-moralne problemy polityki i prawa”, obejmuje wykłady na temat przysięgi politycznej, prawa do rewolucji, odpowiedzialności zbiorowej, pacyfizmu i inne pokrewne.

W trzeciej części — „Problemy antropologiczne teologii moralnej” — omawia zagadnienie troski o ciało, sprawę dziewictwa, problemy małżeńskie, mówi o marzeniach, filmie, ruchu drogowym.

Wreszcie w czwartej części, zatytułowanej „Problemy teologiczno-moralne medycyny”, zajmuje się autor zagadnieniami etyki lekarskiej. Tu występuje jako znawca spraw z praktyki. Pracował bowiem przez 24 lata jako kapelan w szpitalach, utrzymy-

wał bliskie kontakty z lekarzami. Artykuły umieszczone w tym rozdziale to: „Etyka lekarska a chrześcijańska teologia moralna”, „Lekarz a duszpasterz”, „Chrześcijańska pomoc dla chorych i psychopatów”, „Psychologia duszpasterstwa chorych”, „Sekcja zwłok w świetle katolickiej teologii moralnej”, „Wtargnięcie techniki do jądra ludzkiej osobowości”.

By nie poprzestać na ogólnikach, warto zarysować szkielet treści przynajmniej niektórych artykułów o tematyce ściśle moralnej.

W artykule „Chrześcijańska socjologia jako nauka teologiczna” omawia Schöllgen misyjne zadania Kościoła oraz podkreśla rolę, jaką w tym jego posłannictwie odegrać może socjologia. Przestrzega też przed jej zlekceważeniem, czego następstwem mogłyby być dalszy wzrost izolacji nauki teologicznej, a zwłaszcza teologii moralnej, od rzeczywistości życia, jej zamknięcie się w niedostrzegającym potrzeb czasu tradycjonalizmie. Przedmiotem socjologii jest właśnie aktualny „kairos”. Ona bada podłoże, ogół realnych możliwości jakiegoś historycznego momentu, mówi, co w danej chwili może i powinno być planowane. Ona troszczy się o to, by nakaz misyjny Chrystusa nie pozostał czystą utopią, fantastyczną mrzonką bez realnego fundamentu. Powinna więc być szeroko uwzględniana jako środek do odgadnięcia głosu czasu, do usłyszenia żądania Bożego skierowanego do nas w jakimś momencie historii.

Artykuł „Dekalog z socjologicznego punktu widzenia” zwraca uwagę na zapoznanie prawdziwego historycznego brzmienia dekalogu. Dodaje się, według autora, do przykazań dekalogu, jakkolwiek nie bez podstaw, to jednak sztucznie, kategorie nakazów wzięte z prawa naturalnego, a szkoda, bo w swym oryginalnym znaczeniu ma nam i w dzisiejszych czasach również dużo do powiedzenia. Dekalog to według autora klasyczne ujęcie etyki narodowej, kodeks przykazań odnoszących się do narodu jako narodu, dający mu podstawowe, najbardziej konieczne reguły życia, bez których ten naród musiałby zagać. Byłoby błędem dopatrywać się w dekalogu wezwania Bożego skierowanego tylko do jednostki. Formuła „słuchaj Izraelu” świadczy o tym, że Bóg zwraca się tu do konkretnego partnera przy mierza — do całego narodu izraelskiego. Autor omawia poszczególne przyka-

zania, zwracając uwagę na znaczenie ich zachowywania dla życia narodu izraelskiego. Następnie omawia katechetyczne i duszpasterskie korzyści, wynikające z tego rodzaju tłumaczenia.

Aktualna jest również rozprawa „Grzech a dziedziczność”. Przedstawia dawne przekonania ludzi przypisujących wszechstronny, absolutnie determinujący wpływ gwiazd na losy człowieka, przechodzi Schöllgen do omówienia obecnej nauki o prawach dziedziczności. Opierając się na najnowszych osiągnięciach nauki, stwierdza, że człowiek przynosi na świat ze sobą dziedzicznie tylko podłoże, które go może w pewnym stopniu wzbogacić lub obciążyć, jest ono jednak bardzo plastyczne, można na nim wykształcić najrozmaitsze formy charakteru. Wykazuje też autor bezpodstawność twierdzenia o biologicznej determinacji do grzechu. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa dziedziczenia skutków grzechu. Tu ostrzega przed następstwami faktu ich dziedziczenia, zwracając uwagę na wielorakie możliwości uszkodzenia zarodków na skutek nadużywania narkotyków i innych. Autor każe się znowu dopatrzeć w osiągnięciach nauki o prawach dziedziczenia ostrzegawczego głosu Bożego skierowanego do nas.

W artykule „Psychoterapia a spowiedź sakramentalna” zajmuje stanowisko wobec dosyć często powtarzanej w różnych czasopismach a tendencyjnej opinii utożsamiającej spowiedź z psychoterapią. Nieprzychylnym Kościołowi autorom chodzi o sekularyzację duszpasterstwa. Chcą wykazać, że spowiednika zastąpić może lekarz psychiatra. Schöllgen wykazuje więc punkty zbieżne, ale i zasadnicze różnice pomiędzy psychoterapią a spowiedzią sakramentalną, broniąc ich odrębności.

Problem istnienia wrodzonego podłoża etycznego u człowieka jest treścią następnego artykułu „Das Grundproblem der Moralpädagogik”. Na pytanie, czy takie etyczne podłoże istnieje, odpowiada pozytywnie. Powołuje się przy tym na doświadczenie oraz na teksty z listu św. Pawła do Rzymian. Serce ludzkie nie jest „tabula rasa”. W pewnym materialnym sensie nosi ono w sobie prawo Boże. Anima est naturaliter christiana. „Czeka” ona na radosną nowinę Ewangelii dręczona głodem, pragnieniem duchowym.

W drugim rozdziale, zatytułowanym „Problemy teologiczno-moralne prawa

i polityki”, w artykule pierwszym zajmuje się autor zagadnieniami sądownictwa i prawa. Podkreśla on konieczność skodyfikowanego prawa, służącego ideałowi sprawiedliwości, oraz konieczność zapewnienia sędziom większej wolności. Podwójne jest według autora powołanie sędziego. Jako sędzia powinien on służyć prawu, jego wiernemu i celowemu stosowaniu. Jako zaś znawca rzeczy w sprawach prawa i sprawiedliwości, powinien polityce prawnej wskazywać drogi. Może się zdarzyć, że jakaś większość parlamentarna ustanowi prawo niezgodne ze sprawiedliwością, idące na rękę interesom grupy, służące tylko jej celom. Wówczas sędzia ma słuchać swego sędziowskiego sumienia i jako polityk prawa czynić właśnie przeciwnie — zwalczać to prawo, dążyć do ustanowienia nowego. To są zadania nałożone mu przez etykę zawodową. Inną rzeczą jest jednak sprawa taktyki, jaką obierze. Stąd nie trzeba się dziwić, że czasem mimo niesprawiedliwego prawa sędzia na swym stanowisku pozostaje i potajemnie działa na niekorzyść niesprawiedliwego prawa. Sędzia ma być ucieleśnieniem męstwa.

W kwestii prawa do rewolucji stoi autor na gruncie katolickiej nauki społecznej, traktując rewolucję jako broń ostateczną, w dodatku zawsze obosieczną. Należy więc najpierw wyczerpać wszystkie inne możliwości, a dopiero potem, gdy okażą się one bezskuteczne, można uciec się do ostrzejszych form działania.

Artykuł „Przysięga polityczna” przypomina tylko zasady dotyczące przysięgi i ustania jej mocy wiążącej. Omówienie tego zagadnienia inspirowały liczne konflikty sumienia wywołane żądaniami przysięgi wierności przez reżim hitlerowski. Związek z ostatnią wojną i narodem niemieckim ma również artykuł „Vom Kollektivverhängnis zur kollektiven Schuld”. Opisuje w nim autor stopniowe wiązanie narodu grubymi łańcuchami państwa totalnego. Autor ostrzega, by nie lekceważyć minionych doświadczeń.

Wobec problemu skrajnego, utopijnego pacyfizmu, powołującego się na złe pojętą miłość chrześcijańską i na złe zrozumienie przykazania miłości nieprzyjaciół, autor zajmuje swe stanowisko w artykule „Pacyfizm a chrześcijańska odpowiedzialność”. Omawia tu charakter dzisiejszych wojen, stojąc na stanowisku dozwoloności wojny

obronnej i sprawiedliwej. Ukazuje pole do pozytywnej pracy, mającej na celu zapobieżenie wojnie, wskazując na takie środki działania, jak walka z propagandą wojenną np. przez kontrolę podręczników szkolnych, burzenie szerzonych motywów nienawiści, budowanie pomostów między ludźmi.

W artykułach *Anmerkungen zur Krise der moderne Ehe* i *Zur pastoralen Beurteilung des Abusus matrimonii* rozpatruje przyczyny licznych dzisiaj rozwodów, częstego niezadowolenia nupturientów z zawartego małżeństwa oraz powody sztucznego ograniczania urodzin. Odnośnie do nietrwałości małżeństwa zwraca uwagę na zanik w obecnych czasach niektórych więzi dawniej mocno spajających małżeństwa, jak np. wspólna praca w wytwarzaniu wspólnego dobra. Czynnikiem sprzyjającym rozkładowi małżeństwa może być według autora również niewątpliwie pozytywne osiągnięcie dzisiejszych czasów, mianowicie uwolnienie niewiast od konieczności ciągłej, ciężkiej pracy. Wytwarza się bowiem pustka, którą wypełniają wartości erotyczne, z natury nietrwałe, bez siły zdolnej kształtować i łączyć całość życia. Prócz tego dla kobiety — zwłaszcza wykształconej — małżeństwo staje się wielkim ograniczeniem jej swobód. I tak postęp emancypacji kobiety stwarza tutaj konflikt z jej naturalnym powołaniem do macierzyństwa. Odnośnie zaś do sprawy „abusus matrimonii” autor wykazuje, że to nie jakaś wyjątkowa złość współczesnych ludzi wymyśliła ten nowy rodzaj nadużycia, ale że popełniający go to w większości tylko ofiary postępu naszej cywilizacji. Postęp wiedzy medycznej opanował ogromną dawniej śmiertelność niemowląt (80%), składającą do jak największej liczby urodzin dzieci „na zapas”. Dziś owa prawie pewność, że dziecko, gdy przyjdzie na świat, pozostaje już przy życiu, osłabiła pęd do jak najliczniejszego potomstwa. Nie osłabił jednak popęd seksualny, a stąd została zachwiana równowaga między popędem seksualnym a dążnością do rozmnażania. Ponadto postęp w dziedzinie medycyny sprawia, że nawet tacy, którzy dawniej ze względu na słabość fizyczną w dzieciństwie wymierali, dziś stają się partnerami małżeństwa. Na fizycznie zaś słabej kobiecie jeden poród odbija się jak ciężka choroba. Nic więc dziwnego, że bardzo obawia się

drugiego, a cóż dopiero większej ich liczby. Do tego dochodzi problem populacyjny, zwłaszcza w państwach ubogich i przeludnionych. Wszystko to składa się na to, że ten nowy występek staje się coraz bardziej powszechny. Autor nie myśli usprawiedliwiać grzechu, chce jednak powiedzieć, że nie zawsze można bez reszty wspomniany grzech stawiać na równi z innymi grzechami seksualnymi, jak wiarołomstwo, grzechy przeciw naturze itp., oraz pragnie podnieść głowę pesymistycznie patrzących na dzisiejszy świat duszpasterzy.

Mówiąc o filmie zwraca uwagę na moc jego oddziaływania, a stąd przypomina wielką odpowiedzialność wytwórców filmów za to, co podają widzowi do przetrawienia. Film narzuca dzisiaj styl życia, on uskrzydla fantazję, niestety często w kierunku życzeń mających mało wspólnego z bliską rzeczywistością. Wytwórców często zależy natym tylko, by według wypróbowanych recept jak najbardziej wypełnić swoje kasy. Autor szeroko omawia psychologię oddziaływania filmu i stawia kryterium pozwalające odróżnić filmy dobre od złych. Filmy, które można przepisać jako narkotyk, jako zastrzyk morfiny przeciwko spotkaniu się w życiu z sytuacjami granicznymi (Gränzsituationen Jaspersa), są według autora jak najbardziej niereligijne i niehumanitarne. Przeciwnie, może być, że film ukaże nawet wstrząsające doły ludzkiego życia, jeżeli się to jednak dzieje ze spojrzeniem ku owym sytuacjom granicznym, to jest to film w pewien jednak sposób poważny i religijny, bo doprowadza człowieka do ostatecznej prawdy i pokory.

Autor zabiera również głos w sprawie ruchu drogowego i wychowania doń. Podaje rozmaite przyczyny licznych wypadków, zastanawia się nad tym, jakie własności psychofizyczne są potrzebne pretendującemu do zawodu kierowcy, przedstawia próbę etyki ruchu — etyki wzajemnej, solidarnej współodpowiedzialności.

W rozdziale „Problemy teologiczno-moralne medycyny” omawia m. in. problem eutanazji jako śmierci niegodnej rozumnego człowieka, a także sprawę dozwoloności sekcji zwłok. Szeroko opisuje psychologię ludzi chorych, daje wiele cennych uwag z zakresu opieki duszpasterskiej nad tymi.

Artykuł końcowy, „Wtargnięcie tech-

niki do jądra ludzkiej osobowości", poświęca autor sprawie stosowania sugestii, hipnozy, narkoanalizy. Omawia sprawę stosowania trucizn narkotycznych, zdolnych wywołać psychozy depresyjne, zabiegi chirurgiczne leukotomii i topektomii. Zwraca on uwagę na możliwość nadużycia tych niewątpliwie pozytywnych osiągnięć, mających służyć dobru człowieka, do przygotowania publicznych procesów, na których niewinny na skutek zabiegu przyzna się sam do „winy” i domaga się nawet kary śmierci. Wskazuje na możliwość wykorzystania ich przez jakiegoś tyrana do zamieniania ludzi energicznych, stawiających mężny opór na potulne „robocze zwierzęta”.

Tytuł dzieła jest zupełnie uzasadniony. Wszystko jest naprawdę aktualne — na czasie. Niektóre z poruszonych zagadnień autor omawia szeroko, stara się je ująć w ich istocie. Gdy wydanie jakiegoś zdecydowanego sądu o sprawie nie jest jeszcze możliwe, stara się przynajmniej wskazać drogi do jego wydania. Niektóre znowu problemy potraktowane są ogólnikowo, zostają po prostu tylko poddane czytelnikowi, zmuszają do dalszego myślenia. Wszystko zaś rozpatrywane jest stale w łączności z ciągle zmieniającą się sytuacją historyczną i z uwzględnieniem socjologii. Obznajomiony z myśleniem teologicznym przeszłości i zdobyczami nowoczesnej wiedzy potrafi autor przeprowadzać trafne konfrontacje między nimi, wskazać, jak niektóre z teoretycznych założeń, np. nauki św. Tomasza, znajdują swe potwierdzenie w osiągnięciach dzisiejszych nauk. Sposób przedstawienia żywy. Praca interesująca dla moralistów i duszpasterzy.

ks. J. Wątroba